

# Uchodźcy: problem czy szansa

**W**szystko, co dzisiaj widzimy jako problemy jutro może stać się

podstawą rozwoju obu naszych krajów. Dzisiaj w kolejce do lekarza stajemy razem z Ukraincami. Jutro, po zwycięstwie, otwarte będą dla Polaków ukraińskie sanatoria i kliniki. W minionych latach zapraszano nas, Polaków, do sanatoriów w Chmielniku. Tam są wody radonowe. Znakomicie leczą dolegliwości z kręgosłupem oraz całym układem kostnym i mięśniowym. Nie da się tych wód przywieźć cysternami do naszych sanatoriów. Ich lecznicze promieniowanie szybko słabnie. Jest skuteczne tylko tam, na miejscu.

Przed wojną (Krymem, Donbasem, Ługańskiem) jeździli tam najbogatsi z Rosji. Lekarze z sanatoriów w Chmielniku oczekiwali nas, Polaków. Chcieli, abyśmy na nowo odkryli te wyjątkowo skuteczne „żółte wody”. Do Truskawca z kolei jeździli wszyscy, którzy mają

problem z nerkami. Wielu opowiada, że to truskawieckie wody mineralne, ze sławną „naftunią” na czele, uratowały im życie, bo wyleczyły z przewlekłych chorób nerek i całego układu moczowego. Przed II wojną światową do Truskawca jeździło się koleją. Trzeba już teraz zaplanować odbudowę tego kolejowego połączenia.

To tylko mała próba tego, co może i powinno nas łączyć. Współpraca na polu medycyny może i powinna być stokroć poważniejsza. Pierwszy krok zrobiliśmy. Tysiące Polek i Polaków oddało krew dla Ukrainców.

ZBIGNIEW BUJAK

Im więcej okazemy pomocy dzisiaj, tym większą spotkamy życzliwość jutro w Ukrainie.



PAP/WOJCIECH PACEWICZ

To bardzo ważne i potrzebne, bo zgodność genetyczna między obywatelami naszych narodów jest stuprocentowa. Wspólny bank krwi i innych tkanek do przeszczepów to nadzieja dla tysięcy, dla których przeszczep to jedyny ratunek dla zdrowia, a nawet życia. Te związki trzeba budować już teraz.

W Kijowie, gdy jeszcze dymiły barykady, potem w okopach Mariupola ukraińscy żołnierze dziękowali za obecność polskich ratowników medycznych. Ratowali im zdrowie i życie. Uczyli ukraińskich żołnierzy, jak ratować życie kolegów na polu

walki. My także potrzebujemy dzisiaj wiedzy medycznej zdobytej przez Ukraińców na polu walki. Mają za sobą doświadczenia, których my nie mamy. Wybuch potężnej rakiety grad wywołuje falę uderzeniową, po której cała twarz robi się fioletowa. Ta fala wytwarza też swoisty rezonans między skorupą kasku i głową. W mózgu powoduje to mikrourazy. Ukraińcy sporo już wiedzą o tych frontowych urazach i jak się przed tym chronić. Potrafią nawet udoskonalić natowski kask.

W naszych szkołach uczą się już tysiące ukraińskich

dzieci. Dla kadry nauczycielskiej to ogromny wysiłek, bardzo trudna dodatkowa praca. Ta praca może stać się opoką, na której ukształtują się i utrwala nasze wzajemne relacje. Dobre wspomnienia ze szkolnej ławki są w stanie odmienić oblicze naszej obfitującej w okrucieństwo historii. Tak to już jest, że świadomość narodową, granice swojego państwa wykuwamy w wojnie. Taka wojna to zawsze wojna z najbliższym sąsiadem. Dla mnie radością jest, że ten etap naszych sporów mamy już za sobą.

Praca polityczna i intelektualna Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego wprowadziła nasze narody na drogę do pojednania. Solidarność dołożyła do tego solidną cegiełkę. A dziś dokładają jej młodzież organizująca dzisiaj pomoc, rodziny, które przyjmują ukraińskie matki i dzieci, nauczyciele w szkołach budujący potężne fundamenty pod sojusz gospodarczo-obronny obu naszych narodów.

Do niedawna mogliśmy myśleć, że wojna z bombardowaniem naszych miast, naszych domów jest już zamierzoną przeszłością. Putin wyrwał nas z tego błędnego przekonania. Wiele też wskazuje na to, że bombardowanie ludności cywilnej Ukrainy nie jest jego ostatnim słowem. A za jego słowami stoi liczna rosyjska elita i równie silne społeczne poparcie Rosjan. /©©

*Autor jest politykiem i politologiem, w okresie PRL był działaczem podziemia antykomunistycznego*